Nr. 20. Lwów, Wtorek dnia 20. Stycznia 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Fabiana i Seb.
Jutro: Agnieszki.
Pojutrze: Winc. i Anast.

Grecko katolickie:
Hryhorja.
Połyjewkta.
Hryhorja Jep.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 49 m.
Zachód „ o 4 „ 34 „
Termometr — 10. Pogoda.

Reforma chajderów.

Wiadomo z naszych doniesień, że wiedeńska „Alliance Israelite“ czyni kroki do zreformowania prywatnych szkół wyznaniowych żydowskich, czyli tak zwanych chajderów w Galicji. Właśnie temi dniami bawiło tu dwóch delegatów jej pp. Friedlaender i Baumgarten z Wiednia, by dokończyć układy, w tej mierze zawiązane i prowadzone już od kilku miesięcy.

Sekretarz wzmiankowanego stowarzyszenia przedłożył zarządowi swemu bardzo wyczerpujące sprawozdanie, w którem tak opisuje „chajder“ z naocznego przekonania się i widzenia:

„Chajder jest gniazdem nędzy. Więcej niż połowa żydowskiej młodzieży w Galicji okalecza się tu umysłowo i cieleśnie, i czyni niezdolną do pracy — według obmyślanego planu. Z czwartym a najpóźniej piątym rokiem życia posyła się dziecko do tego zakładu torturowego, gdzie je przez 10 godzin dziennie, a nawet więcej męczą jednym i tym samym przedmiotem w atmosferze przechodzącej wszelkie wyobrażenie. Zwidzający taki chedarim doznaje niewymownego smutku. Ośmio- lub dziesięcioletnich chłopców męczą talmudystycznemi traktatami „Gittin“ lub „Ketubot“. W ciasnej, brudnej, hermetycznie zamkniętej norze, w której powietrze jest do najwyższego stopnia zgęszczone, siedzi lub stoi, o ile na to pozwalają chwiejne ławeczki, 60 lub 80 dzieci, podzielonych na 4 grupy, z których każdą zosobna obrabia melamed (nauczyciel). Za odemknięciem drzwi przeraża nas wrzask okropny, zupełnie niezrozumiały. Nauczyciele i uczniowie przedstawiają jednaki widok niesłychanego opuszczenia. Z zakasanemi rękawami od koszuli, w podartej odzieży, i prawie zawsze boso. Na twarzach maluje się niedostatek. Do wyjątków należy twarz rumiana o zdrowej cerze. Nauczyciele są uzbrojeni w pręty i fajki. Zagłuszają swoim wrzaskiem piskliwym, i napełniają powietrze cuchnącym dymem. Jakby niedosyć na tem, z przyległej, sąsiedniej kuchni wdziera się obrzydliwa para, a w kuchni tej siedzi — horribile dictu — gromada dziewcząt drobnych przy nauce hebrajszczyzny. W kuchni bowiem jest szkoła żeńska“.

Tak opisuje żyd chajdery galicyjskie. Czyż niesłusznie miało krakowskie towarzystwo oświaty ludowej, petycjonując do sejmu o zniesienie chajderów, i czy nie trafnie postąpiła komisja sejmowa, stawiąc przychylny temu żądaniu wniosek, który też na ostatniej sesji został w Sejmie jednogłośnie uchwalony!

Dowiadujemy się, że delegaci „Alliance Israelite“ mający na myśli zwinięcie istniejących we Lwowie chajderów za pomocą utworzenia dwóch lub kilku chajderów zreformowanych, poczyniwszy przygotowania ku temu, byli u namiestnika i w krajowej radzie szkolnej. Przyjęto ich tam bardzo przychylnie, ale my jesteśmy zdania, że władze polityczne, widząc faktyczny stan rzeczy, i to systematyczne krzewienie ciemnoty pomiędzy żydostwem, powinne z całą energją przystąpić do zamykania wszystkich prywatnych szkół żydowskich, które nie mają przepisowo ukwalifikowanych nauczycieli, a pomieszczeniem swojem nie odpowiadają pojęciom o hygienie.

Tylko radykalną procedurą taką, przedsiębiorcy dotychczasowi tych zakładów będą zmuszeni do przyjęcia reformy, sobie nastręczanej, i opór ich reakcyjny może być przełamany. U chrześcjan nawet freblówki nie wolno utrzymywać osobie, nie mogącej się wykazać świadectwem kwalifikacji nauczycielskiej. Od żydów zaś nikt tego nie wymaga, i mimo rozporządzeń rządowych, mimo uchwał sejmu, tolerują się ciągle jeszcze organizacje szkolne, nad wszelki wyraz szkodliwe.

Prosimy tedy o równouprawnienie.

Z prowincji.

Jagielnica 17 stycznia. *(Szkoła rolnicza).* Dowiadujemy się, że przygotowania do otwarcia niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy postępują raźnie. P. Godzień objął już kierownictwo tego zakładu z Nowym rokiem.

Dnia 13 stycznia odbyło się posiedzenie kuratorji, na które przybył p. Adam Noel z Komarna, znany przyjaciel oświaty ludowej i pan Niewiadomski ck. starosta z Czortkowa. Pod przewodnictwem p. Jana Gnoińskiego obradowano w Nagorzance od 11 rano do 4 popołudniu nad wyposażeniem tej szkoły w potrzebne przybory naukowe, inwentarz żywy i sprzęty wszelkiego rodzaju, poczem zwiedziła kuratorja budynki szkolne, które niebawem będą zaludnione. Wedle udzielonej nam informacji szkoła ma być otwartą najdalej w marcu.

Podajemy to zatem do powszechnej wiadomości, aby interesowani wnosili czemprędzej podania o przyjęcie do tej szkoły. Do podania bez stempla wystosowanego do Dyrekcji tej szkoły załączyć należy: 1 Metrykę, że ubiegający się ukończył 16 rok życia; 2. świadectwo szkolne z ukończonej 4 klasy szkoły ludowej; 3. świadectwo moralności i 4 świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza.— Uczniowie dobrze się prowadzący mogą liczyć na stypendja, czyli bezpłatne utrzymanie w zakładzie. Przewielebnego duchowieństwa i pp. nauczycieli ludowych zwracamy uwagę, aby do tej szkoły zachęcali synów włościańskich.

Tarnów. (Subwencja Rady powiatowej dla tarnowskiej szkoły handlowo-przemysłowej). Czytamy w *Pogoni:* Od kilku lat władze nasze autonomiczne zwróciły szczególniejszą uwagę na sprawy przemysłu krajowego. Zdrowo myśląca część społeczeństwa przyszła do przekonania, że przemysł jedynie może zapewnić rolnikowi łatwy i korzystny zbyt jego produktom, a z drugiej strony powstrzymując miliony, obecnie za granicę przez nas za obce towary wydawan , on jedynie zdolnym będzie do wytworzenia silnego, inteligentnego i zamożnego mieszczaństwa.

Tą myślą przejęci troskliwi o dobro kraju obywatele poczęli na każdem polu i w wielorakim kierunku nad rozwojem własnego przemysłu pracować. Sejm wyznaczał co roku na ten cel pewną kwotę wcale pokaźną, a obecnie 80.000 złr. w budżet krajowy wstawił: niektóre miasta jak Kraków, Lwów, Tarnów znaczne również poczyniły ofiary wspomagając szczególniej szkoły, służące do kształcenia młodzieży w zawodach rękodzielniczych i przemysłowych;—a nawet Rady powiatowe, które zwykle z większą przyjemnością rolnictwem się zajmują, spieszą z subwencjami na cele przemysłowe.

Tak postąpiła tarnowska Rada powiatowa w chwili, kiedy towarzystwo pedagogiczne zakładało szkołę handlowo-przemysłową w naszem mieście—wyznaczyła bowiem tej szkole 200 złr. subwencji, kierując się słusznie tem zdrowem przekonaniem, iż pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju przemysłu jest wykształcony rzemieślnik.

W tym jednak roku Wydział powiatowy na ostatniem posiedzeniu wykreślił owe 200 złr. subwencji z preliminarza budżetowego i to na wniosek—może którego z wieśniaków niewiedzących, czem jest szkoła przemysłowa?—nie,—*na wniosek delegata gminy miasta Tarnowa, dra Feliksa Jarockiego, adwokata krajowego, b. burmistrza.*

Daremnie zastanawialiśmy się nad powodami, jakieby mogły skłonić dra J. do uczynienia podobnego wniosku. Czyżby tu względy oszczędnościowe grały rolę? Niepodobna, bo przecież i miasto Tarnów nie znajduje się w świetnych warunkach finansowych, a dr. J. w czasie obrad nad budżetem w Radzie miejskiej przy pozycji: subwencja dla szkoły przem., nie przemawiał wcale; czy może dr. J. uważa tę szkołę za złą? i to nie—bo w niej nigdy nie był, więc sądzić nieznanej sobie rzeczy nie może;—czy wreszcie uważa szkołę przemysłową za niepotrzebną? i to nie, bo przecież przed kilku miesiącami starał się usilnie, aby pewien nauczyciel, w bliskich stosunkach powinowactwa, z nim zostający, w tejże szkole godziny wykładowe otrzymał. Starania te pozostały wprawdzie bezskuteczne,—przed protegowanym dra J. inny otrzymał pierwszeństwo, fakt ten jednak nie mógł żadną miarą wpłynąć na stan szkoły tak dalece, aby ją aż za niepotrzebną uznać wypadało.

Gubimy się tedy w domysłach, co mogło skłonić dra J. do uczynienia wniosku o wykreślenie owych 200 złr. subw. z prel. budż. Wydz. Rady pow., i bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby nam kto zechciał łaskawie sprawę powyższą wyjaśnić, tem bardziej, że dr. Jarocki jest uważanym na „Krótkiej ulicy“ za przyszłego burmistrza miasta Tarnowa, tego Tarnowa, w którym tak pożyteczny zakład naukowy, jak szkoła przem. chce pozbawić 200 złr. subwencji Rady powiatowej.

Czy jednak na posiedzeniu pełnej Rady wniosek dra J. uzyska większość?—Wątpimy.

„Bukowina.“

Przed kilku dniami donieśliśmy o wydawnictwie szczero-ruskiego czasopisma „Bukowina“ w Czerniowcach. Tamtejsza *Gazeta Polska* zdaje sprawę z pierwszego numeru, który wyszedł właśnie i pisze:

„Zarówno ruska jak i polska społeczność na Bukowinie przez długie lata w sprawach publicznych kraju nie posiadały własnego, samoistnego kierunku i identyfikując się z polityką wewnętrzną Galicji, stały bezradne i obojętne wobec często wrogiej działalności innych miejscowych żywiołów. Spory i niesnaski obu galicyjskich narodowości przenosiliśmy par force na grunt tutejszy i nie mając ku temu na Bukowinie najmniejszych danych, drażniliśmy się i wadzili wzajemnie, by ostatecznie osłabiać oba słowiańskie żywioły i usuwać je od wpływu na tok spraw krajowych — z korzyścią dla osób trzecich, zarówno nieprzychylnych obu narodom. Tak polscy, jak i ruscy patrjoci tutejsi nie chcieli pamiętać, iż Bukowina słusznie czy niesłusznie

jest ostatecznie odrębnym krajem koronnym i oprócz wspólnych z Galicją, posiada jeszcze odrębne, sobie tylko właściwe stosunki narodowościowe, które wymagają odpowiedniego zachowania się i odrębnej działalności.

Ile na takiej obojętności straciliśmy, my Polacy, wskazuje choćby tylko porównanie sytuacji naszej z lat dawnych ze stanowiskiem dzisiejszem. Przewódcy Rusinów to samo zapewne powiedzieć mogą o swoich sprawach. Nie pomogliśmy Galicjanom, a zaszkodziliśmy interesom polskim i ruskim na Bukowinie.

W ostatnich dopiero czasach, gdy w sferach ruskich przyszli do steru t. z. „narodowcy" — nietylko w Galicji, ale i nad Prutem zmieniają się stosunki. Powiedzielibyśmy nawet, iż bukowińscy Rusini prędzej przyszli do przekonania, w jakim kierunku dążyć należy, aniżeli galicyjscy ich rodacy, gdzie niejednokrotnie jeszcze mącą zdrową pracę wyziewy moskwicyzmu, lub hajdamackiej nienawiści.

Objaw tego mieliśmy w stanowisku Rusinów bukowińskich i działalności ich w roku ubiegłym, o czem pisaliśmy niedawno w „Bilansie rocznym"; — objaw tego spotykamy i obecnie w pierwszym numerze dwutygodnika ruskiego, który począł wychodzić w Czerniowcach p. t. „Bukowina".

Rusini tutejsi zrozumieli, iż oprócz interesów ogólno-ruskich, są jeszcze sprawy wyłącznie bukowińsko ruskie, których prasa galicyjska nie zastępuje i zastępować nie może i które potrzebują miejscowego organu.

Zrealizowanie tej myśli witamy, jako pożądany objaw narodowej pracy pobratymców, a dla zaznajomienia czytelników polskich z kierunkiem nowego pisma, podajemy program, jaki w przedmowie pierwszego numeru zamieściła redakcja *Bukowiny*. Skreśliwszy w krótkich słowach ogólne znaczenie prasy w społeczeństwie, *Bukowina* tak pisze:

„Wszystkie narody oświecone od dawna już poznały i zrozumiały wielką doniosłość dziennikarstwa. Znaczenie tej dźwigni i my, bukowińscy Rusini, poznaliśmy; ale z powodu rozmaitych nieprzyjaznych stosunków, trudno nam było imać się działalności w tym kierunku. Obecnie dopiero nadeszła oddawna oczekiwana chwila. Zebrała się garstka szczerych i gorącą miłością dla ludu pałających patrjotów i położyła pierwsze podwaliny wielkiego dzieła, zakładając pisemko *Bukowina*.

Bukowina więc spełniać będzie powyższe zadanie dla bukowińskich Rusinów, a jedynym celem, jedynem pragnieniem jej założycieli jest: podnieść ruski lud tutejszy do tego stopnia moralnego i umysłowego rozwoju, na jakim stoją inne narody monarchji austrjackiej.

Bukowina będzie przeto na pierwszem miejscu omawiała sprawy, stojące w ścisłym związku ze stosunkami naszego ludu i jego rodzimego kraju, Bukowiny; atoli nie omieszka ona od czasu do czasu zamieszczać także wiadomości o życiu umysłowem galicyjskiej, węgierskiej i ukraińskiej braci naszej, należącej do jednej i tej samej wielkiej rodziny wiernych synów wspólnej naszej Matki — Rusi.

Niemniej zwracać będzie uwagę na sprawy innych słowiańskich braci, zwłaszcza tych, z którymi los przeznaczył nam żyć na jednej ziemi, dzielić z nimi radość i smutek i dni szczęścia.

Wobec reszty niesłowiańskich mieszkańców naszej monarchji pragniemy zachować się przyjaźnie i żyć z nimi w zgodzie i spokoju tak długo, dopóki oni sami spokoju tego nie zakłócą. Cudzego nie pragniemy, ale chcemy bronić co nasze.

Na razie nie zamieszczamy w naszym programie wielkiej polityki. Stać jednakże będziemy po stronie dążności Austro-Słowian, pójdziemy z nimi ręka w rękę i połączonemi siłami wspomagać się wzajemnie, bo jedynie w ten sposób — wedle naszej opinji — zdołają słowianie austrjaccy cel swój osiągnąć, — a cel ten dla nas wszystkich powinien być jeden.

Oto nasz program, jasny i każdemu zrozumiały."

Tak jest istotnie. Program to jasny, zrozumiały i roztropny, jakkolwiek nie przypadnie zapewne do gustu moskalofilskim ponomarom.

Powyżej postawionemu programowi odpowiada cały układ pisma, które w pierwszym rzędzie przeznaczone jest dla ludu. W artykule „Ze wsi" znajdujemy bardzo trafne uwagi o wyborach do Sejmu i do Rady państwa, w rubryce zaś „Przegląd prasy" redakcja streszcza zdanie wiedeńskiego *Parlamentaer'a* o dawniejszej (centralistycznej) i obecnej polityce Rusinów. Resztę numeru wypełniają szczegółowe wiadomości o ruchu licznych stowarzyszeń ruskich na Bukowinie i kronika wiadomości bieżących. W części literackiej zamieszczono powiastkę O. F. pod tytułem „Safat Zinycz". Język *Bukowiny* jest ludowym.

Walne Zgromadzenie galic. Towarzystwa naftowego.

Na drugiem posiedzeniu Tow. naftowego pan Surzycki wygłosił odczyt o rozmaitych systemach wiertniczych. Na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp. Fedorowicz, Olszewski i baron Rhadl.

Następnie marszałek kraj. dr. Zyblikiewicz podniósł konieczność kształcenia robotników krajowych w przemyśle naftowym i zapewnił w tej mierze poparcie władzy autonomicznej. Zgromadzenie podziękowało panu marszałkowi za dobre chęci przez powstanie.

Pan Surzycki zawiadomił zgromadzenie, że p. Deskur wykonał zupełny warstat wiertniczy kanadyjski.

Po załatwieniu spraw administracyjnych pan Szczepanowski przedstawił zgromadzeniu stosunki handlowe przemysłu naftowego. Obliczając konsumcję nafty, wykazał pan Szczepanowski, że na jednego mieszkańca przypada w Rosji o połowę mniej, w Niemczech 3 razy więcej nafty jak w Anstrji. Dalej dotknął mowca rozmaitych, aż nadto znanych anomalij taryfowych i wniósł wysłanie w tym względzie deputacji do rządu.

Pan Szoenborn wniósł zaprowadzenie taryfy jednostkowej dla ruchu wewnętrznego i wyjątkowych taryf dla większych stacyj. Nadto domaga się pan Szoenborn zaprowadzenia jednolitej marki dla nafty galicyjskiej. W końcu uchwalono mianować ministra rolnictwa pana Falkenhayna, honorowym członkiem Towarzystwa.

Ś. p. ks. Kasper Borowski, Biskup Płocki.

Pierwszy z biskupów, którzy przed dwoma laty zasiedli stolice katedr w Królestwie, stanął już w krainie wieczności, jak to donieśliśmy wczoraj. Ks. Kasper Borowski, biskup niegdyś Łucko-Żytomierski, a ostatnio Płocki, starzec ośmdziesięciokilkoletni, najstarszy z biskupów naszych, zmarł dnia 15. bm. o godzinie 11. wieczorem w Płocku.

Urodził on się 6. stycznia 1802 roku, pierwiastkowe wykształcenie odbierał na Białorusi, w roku 1830 otrzymał święcenia kapłańskie i od tej pory zajmował się ustawicznie pracami swego powołania i pracami naukowemi. Przez kilka lat pasterzył w parafiach niemieckich, a od roku 1833 do roku 1848 sprawował ciężki obowiązek profesora naprzód w akademji wileńskiej, a potem w petersburskiej.

AL FRESCO.

NOWELA

przez

OUIDE.

(Ciąg dalszy.)

Jakże teraz pustym i milczącym wydaje się ten ogromny zamek! Lady Chaterys z nieporównaną dobrocią wydała przed odjazdem wszystkie rozporządzenia, tyczące się moich tu wygód. Cała stajnia, konie wierzchowe i powozy stoją do mego użytku, całą służbę mam na usługi, nie musi się to podobać, obawiam się nawet, żeby mnie nie wzięli za rodzaj szpiega, zostawionego do pilnowania ich.

Wyjątek stanowi zawsze przyjaciel mój, ogrodnik, u niego mam wielkie poważanie, bo lubię kwiaty i znam się na nich, jak wszyscy prawie artyści. Zresztą jestem sam pośród tej zgrai sług, których jedynem zadaniem stroić się, jeść i ziewać; gdyby nie tyle dżdżystych dni, podczas których malować trudno, nie mógłbym się uskarżać na taki rodzaj życia, nawet wdrożyć się w nen można. Jodły, cedry i dęby prastare, niezmierne długości lipowe szpalery tworzą około zamku widok nader imponujący i uroczysty. Skoro się ściemni tak, że pracować nie mogę, przechadzam się po parku; sarny nie uciekają przedemną, owszem zdają się mnie już poznawać. Jest tu mianowicie jedna sarneczka bardzo obłaskawiona; ta do mojej ręki przychodzi, najładniejsza ze wszystkich, chociaż tu mówią, że bardzo już stara, była ulubienicą hrabiego, dawnego tutejszego właściciela, nosi na szyi srebrną obróżkę. Jakież było zdziwienie moje, gdy wyczytałem na teiże imię „Nerina," które jak szanownemu Ojcu wiadomo, było imieniem mojej matki. Szczególne to na mnie sprawiło wrażenie, jakbym na obcej ziemi spotkał przyjaciela. Opowiadają, że hrabia, któremu Alfred było na imię, wiele podróżował, szczególnie długi czas bawił we Włoszech; — był to zupełny kosmopolita, nie dobry zresztą człowiek, to też niekorzystne o sobie pozostawił mniemanie w kronice miejscowej i opowiadaniach tych, co go znali, tak mi mówił mój przyjaciel ogrodnik. Tego ostatniego odwiedzam czasem w jego mieszkaniu, posiada we wsi piękny dom, wózek i konia. Z dochodami, jakie pobiera, szlachcic wenecki lub toskański miałby się za bogatego.

Nie wiem drogi Ojcze, czy Was moja pisemienna paplanina zajmuje, lecz tym sposobem wtajemniczam Was w moje obecne życie, dzielę się z Wami moją myślą i zajęciem. Drogi Ojcze! po co miałbym się z tem taić? Lepiej prawdę wyznać, brak mi, bardzo brak obecności lady Charterys; jakżeżby inaczej być mogło? Nie powiem, żebym doznawał nudów, pomimo samotności w jakiej żyję; ja się nigdy nie nudzę, kiedy mam pracę, a przy niej swobodę rozporządzania sobą, kiedy mi wolno czasem tę pracę przerwać, by wyjść skoro zechcę odetchnąć świeżem powietrzem. Prawda, że tutejsze powietrze nie często do przechadzki wzywa. Jednej rzeczy zaczynam się obawiać i z tej wyspowiadam się Wam szczerze, oto obawiam się, czy nie przyzwyczajam się zanadto do wygód życia wystawnego; dotąd miewałem pod nogami prostą podłogę bez kobierca, otaczały mię gołe ściany, jeżeli je sam szkicami jakiemi nie przyozdobiłem; sprzęty moje były ubogie, jak najskromniejsze pożywienie: polewka, chleb, owoce, czasami szklanka krajowego wina.

Teraz, tak dalece złych przyzwyczajeń łatwo się nabywa, wydaje mi się bardzo naturalnem, mieć co dzień przygotowaną kąpiel, odzienie moje przez służbę wyczyszczone i złożone starannie, stół dla mnie samego trzy razy na dzień zastawiony wykwintnemi przysmakami, winem francuskiem najlepszem, wszystko to podane w kryształach, pięknej chińskiej porcelanie, na srebrach pamiętających królową Annę, nie mówiąc już o upudrowanych olbrzymiego wzrostu lokajach kręcących się około mnie w takiej cichości, że myszy więcej by hałasu sprawiały. Cały ten tryb życia tak mi się jakoś wydaje stworzonym dla mnie, aż wstyd powiedzieć; czuję, iż mi brak będzie tego wszystkiego, gdy mi wkrótce przyjdzie powrócić do dawnego ubóstwa.

Niestety! tak jeszcze niedawno miałem się za filozofa, za poetę przestającego na pokarmie ducha a gardzącego marnościami tego świata! Widzę teraz, że zapewne jak większa część mniemanych mędrców pominatałem tom, czego nie mogłem osiągnąć; prawda i to, że łatwiej jest w naszym włoskim klimacie poprzestać na garści śliwek i kromce chleba — i że twarda goła podłoga nie tak nędznie wygląda, gdy po niej igra gorący promień słońca przedzierający się przez bujne sploty dzikiego wina. Zgubnem jest dać się opanować rozkoszom Kapuy, gdy kogo w przyszłości nic oprócz pracy, niepewności a bodaj czy nie nędzy nie czeka. Widzicie więc, mój dobry Ojcze, że żalu mego i obawy na myśl przyszłego odjazdu ztąd, nie trzeba przypisywać zajęciu memu wdziękami kobiety; mniej szlachetne, mniej duchowe powody mną rządzą. Sam lepsze miałem o sobie wyobrażenie, w jednem tylko nie masz zmiany, to jest w uczuciach wdzięczności i przywiązania mego dla Was.

Lady Charterys do Leona Benzo.

Jak postępują nasze freski? Proszę do mnie napisać i dać mi o sobie wiadomość.

W tym roku ks. Borowski otrzymał prekonizację na biskupa Łucko-Żytomierskiego, święceń biskupich udzielił mu w Petersburgu d. 5. grudnia tegoż roku ks. Antoni Melchior Fijałkowski, ówczesny sufragan i administrator, a następnie metropolita warszawski.

W roku następnym ks. Borowski objeżdżał katedry swej dyecezji w Łucku i Żytomierzu, wizytował obszerną dyecezję, pracował nad dobrem materjalnem i moralnem swoich dyecezjan, zakładając instytucje dobroczynne i czuwając nad czystością nauki i nad przykładem duchowieństwa parafialnego.

Wyczerpywało to fundusze zacnego pasterza, ale nie wyczerpało zapału i gorliwości jego pasterskiej. Zwyczajem ówczesnym ks. Borowski odbył pielgrzymkę *ad limina apostolorum;* udał się do Rzymu, tam właśnie odbywała się kanonizacja męczenników japońskich, w której ks. Borowski przyjął udział.

Papież Pius IX serdecznie przyjął uczonego i gorliwego biskupa i zamianował go asystentem tronu papiezkiego.

Ks. Borowski przez czas dość długi nie sprawował urzędu biskupiego, przebywał bowiem na wygnaniu w głębi Rosji, dopiero w roku 1883 został do tej pracy powołany na nowo, jako biskup płocki.

Sędziwy starzec ujął laskę pasterską dzielną dłonią, ale nie dane mu jej było długo dzierżyć. Zaledwie zdążył dopełnić objazdu kanonicznego dyecezji i odezwać się w kilku listach pasterskich do duchowieństwa i ludu, gdy po niespełna dwóch latach pasterstwa zamknął oczne oczy i złożył w pośmiertnym uścisku dłoń, którą błogosławił i prowadził do wyższych celów lud swój przez długie lata.

Gdy dzwony starożytnej katedry płockiej obwieściły miastu o śmierci pasterza, jęk ich odezwał się echem bolesnem w sercach mieszkańców, liczne tłumy pobożnych szły pożegnać drogie szczątki pasterza. Zwłoki śp. ks. biskupa spoczywać będą aż do wtorku w domu biskupim, poczem odbędzie się przeprowadzenie do katedry i nazajutrz, we środę, pogrzeb, ów smutny hołd składany pamięci zmarłych.

Nowa wyprawa afrykańska.

Jeden z współuczestników wyprawy Rogozińskiego, p. Hirszenfeld, który poprzednio już jako inżynier podróżował wiele, bawi obecnie w Paryżu, w celu urządzenia nowej wyprawy. Wyprawę tę atoli p. H. chce przedsięwziąć o własnych jedynie siłach, pod protektoratem rządu francuzkiego, który z doprowadzenia jej do skutku mógłby osiągnąć dla siebie bardzo duże korzyści.

Przedewszystkiem idzie tu o rozpostarcie protektoratu nad rzeczpospolitą liberyjską, która wskutek krytycznego położenia finansowego, potrzebuje koniecznie protektoratu którego z państw europejskich.

W roku przyszłym 1886 kończy się termin pożyczki, jaką rząd liberyjski zaciągnął w Anglji, pożyczki stosunkowo bardzo znacznej, 100 tysięcy funtów szterlingów, której oddać w żaden sposób rzeczpospolita liberyjska nie będzie w stanie.

Rząd angielski czeka też tylko na to, aby rozpocząć swe panowanie nad Liberją.

O uzyskanie protektoratu nad rzeczpospolitą liberyjską stara się też silnie i rząd niemiecki.

Rząd liberyjski atoli, widząc się w każdym razie zmuszonym do przyjęcia protektoratu obcego państwa, któreby zajęło się uiszczeniem wspomnianego długu, ze wszystkich ubiegających się o to mocarstw, przekłada Francję, o czem przekonał się p. Hirszenfeld w latach 1883 i 84, gdy zwiedzając Liberję, poznał się z prezydentem rzeczypospolitej p. Johnsen.

P. Johnsen jest wielkim przyjacielem Francji i radby bardzo oddać rządzony przezeń kraj pod protektorat Francji, oraz zezwolić następnie na eksploatację Liberji pod względem handlowym i naukowym.

Otóż p. Hirszenfeld proponuje rządowi francuskiemu ekspedycję; oprócz rozpostarcia protektoratu na Liberję, ma na celu przebycie rzeki św. Pawła, odnalezienie jej źródeł, które są w bliskości źródeł Nigru, w okolicach gór Lamo, w państwie Batedugon, gdzie ekspedycja wstrzyma się przez czas pewien, dla założenia pierwszej stacji handlowej, (w tym celu obiera p. H. miasta Mouzard i Kankan); następnie: poznanie znacznej doliny Nigru i urządzenie komunikacji pomiędzy Tmbuktu, a oceanem Atlantyckim.

W okolicach Kamalji p. H. zamierza zbadać dwie rzeczki bogate w piasek złoty.

Z Kamalji ekspedycja uda się do Bamont, posiadłości francuskiej.

Tam zwiększywszy swe siły pod względem wojennym, udaje się wprost do Tumbuktu, na Hamid-Allaki.

Z Tumbuktu ekspedycja wraca do gór Kong, kierując się na miasto Arra, jedno z ważniejszych po Tumbuctu, pod względem handlowym, i odszukawszy źródła rzeki Kovala, mniej więcej po dwóch latach podróży powraca do oceanu Atlantyckiego. Przedstawieniem projektu p. H. rządowi francuskiemu, zajął się komitet paryskiego towarzystwa geograficznego, który za pośrednictwem jednego ze swych członków, barona Teste, wyraził p. H. wielkie uznanie za wybornie obmyślany plan ekspedycji.

Rząd francuski niewątpliwie przyjmie propozycję p. H., urzeczywistnienie jej bowiem sprzyja wielce widokom tegoż rządu, a mianowicie przyłączeniu do Senegalu ważniejszych krajów Afryki środkowej, wśród których Liberja pierwsze zajmuje miejsce.

Prócz tego ekspedycja p. Hirszenfelda utoruje najkrótszą drogę handlową do Tumbuktu.

Jeżeli komisja rzeczona powiedzie się, imię naszego ziomka p. Hirszenfelda, zostanie głośnem w Europie, jako znakomitego podróżnika, czego mu szczerze życzyć należy. P. Hirszenfeld po rozstaniu się z Rogozińskim i po powrocie do Europy zapadł w ciężką chorobę, z której wyszedł przed kilkoma tygodniami i zaraz zajął się wspomnionym projektem.

Pan H. ma żal do niektórych pism warszawskich, które nieznając dokładnie powodów poróżnienia się jego z Rogozińskim, nie zawahały się przed ogłoszeniem publicznem zupełnie fałszywych pogłosek. P. Hirszenfeld w sprawie tej nie zabrał zupełnie głosu, czekając na powrót Rogozińskiego, który sam dokładnie rzecz całą wyświetli.

KRONIKA

Pogrzeb śp. Tadeusza Żulińskiego. Całe miasto, wszyscy mieszkańcy stołecznego grodu — głęboko przejęci są żalem wskutek zgonu tego człowieka, jednego z najzacniejszych, którzy przykładem i czynem przyświecali narodowi. Na pierwszą wiadomość o śmierci Dra Żulińskiego, prezydent miasta zwołał grono radnych, i ukonstytuował komitet dla zajęcia się pogrzebem kolegi obywatela. Komitet ten uchwalił zaproponować radzie miejskiej urządzenia pogrzebu i postawienia pomnika kosztem miasta. Do komitetu tego przyłączyło się kilkunastu obywateli, reprezentujących szersze koła społeczeństwa. Wydział krajowy wyasygnował również pewną kwotę. W niedzielę wieczorem ułożono program pochodu, a prezydent miasta wystosował odezwę do wszystkich korporacyj i stowarzyszeń do gremialnego oddania ostatniej usługi zmarłemu, zapraszając również do udziału duchowieństwo wszystkich wyznań.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu z domu nr. 6 ul. Glinianska. Przy eksportacji zwłok przemówi imieniem Rady miejskiej dr. Roszkowski. Następnie wyruszy pochód ul. Glinianską, Łyczakowską, Czarnieckiego, Podwale, Ruską, przez Rynek, na plac Kapituły przed katedrę, gdzie stowarzyszenie „Lutnia“ odśpiewa chór żałobny. Stamtąd przez plac Marjacki, Halicki itd. uda się w pochód, odprowadzając zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie nad grobem przemówi radny Heppe i ktoś z duchowieństwa. Służbę porządkową podczas pogrzebu pełnić będzie straż ogniowa ochotnicza i miejska, tudzież młodzież akademicka. Młodzież akademicka w porozumieniu z członkami towarzystwa „Sokoł“ objęła też od wczoraj straż honorową w domu żałoby przy trumnie, u stóp której liczne składają się wieńce.

Lutnia. Zarząd zaprasza szan. członków chóru męskiego do jak najliczniejszego zebrania się dziś o godzinie trzy kwadranse na trzecią przed domem l. 6, przy ulicy Glinianskiej, w celu oddania ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci dr. Tadeuszowi Żulińskiemu.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ zaprasza członków Towarzystwa czynnych, wspierających i założycieli, ażeby zgromadzili się dziś we wtorek o godzinie 2 popołudniu w sali gimnastycznej (przy ulicy Zimorowicza) w celu wzięcia udziału w smutnym obrzędzie pogrzebu, nieodżałowanej pamięci sastępcy prezesa towarzystwa Tadeusza Żulińskiego. W braku mundurów i odznak — musimy się masą odznaczyć — dla tego o liczny udział prosimy.

Posiedzenie członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika zapowiedziane na 20. bm. nie odbę-

---

Leone Renzo do Eccelino Ferraris.

Mam Ci ojcze powiedzieć o czemś co mnie drażni i dusi, ale skoro usłyszysz o tem, będziesz może sądził, że to drobnostka.

Muszę z góry zapowiedzieć, że Milady odjeżdżając dała mi klucze od bibljoteki z nieograniczonem pozwoleniem korzystania z ksiąg traktujących o sztuce, tudzież z rycin i rysunków. Rodzina ta, jak zwykle to bywa, nie oddawała się sztuce, ale zdaje się że zmarły hrabia, którego następcą i sukcesorem była matka Milady, był zbieraczem, bo wszystkie rzeczy, dotyczące sztuki pochodzą od niego. Obawiałem się przyjąć klucze od tych pokoi, ale Milady nastawała na to i zdawała się tak wielką wagę przywiązywać do tego objawu zaufania, że nie chcąc jej obrazić nie mogłem odmówić, mimo, iż niechętnie przyjmowałem ten znak zaufania, i że ochmistrz dworu był mocno tem obrażony. W tym więc lokalu uporządkowałem wszystko w dniach dżdżystych, których tu bywa tyle. Rysunki niemałej wartości, tak co do chronologii jak i szkoły pomieszane, miniatury i medale największy tworzą chaos.

Zamykam bibljotekę skoro nie jestem przy robocie, z powodu czego ochmistrz stał się mym śmiertelnym wrogiem. Wśród tych rysunków znajdują się szkice hr. Aruleda, zmarłego przed 30 może laty, odznaczające się siłą. Gdyby hrabia nie był tak bogatym, byłby z pewnością wielkim malarzem. Pomiędzy tymi szkicami, przedstawiającymi po większej części głowy i figury znalazłem portret pastelowy młodej Rzymianki, która ma znane mi dobrze rysy mej matki. Niema pod tym rysunkiem podpisu ale w innej tece znalazłem trzy rysunki, przedstawiające tę samą twarz. Powiecie może, że jest to tylko zbieg okoliczności, przypadkowe podobieństwo. Być może. Ale czyż niepodobna, żeby ten człowiek był jej kochankiem? Czy nie zechcesz mi, drogi przyjacielu podać kilka szczegółów, znanych ci, lub opowiadanych o mej matce? Czy pochodzenie mojego ojca było kiedykolwiek znane. Odpowiedz mi wyczerpująco i natychmiast.

Don Eccelino Ferraris do Leona Renzo.

Odpowiadam: mój synu natychmiast na twój list. Ale nie wiem nic więcej nad to, co ci nieraz opowiadałem, że twoja matka przez całe życie znana była mieszkańcom tych gór, że była córką Evarista Renzo, że jakiś cudzoziemiec wydawszy się za artystę kilka tygodni nią się zajmował, że Nerina Renzo z nim poszła i cały rok była nieobecna, w którym to roku Renzo zabity został przez wołu, którego chciał chwycić na lasso, że po powrocie swym nikomu nie chciała powiedzieć gdzie była, że odziedziczyła dość po ojcu, aby módz wyżyć i że po kilku miesiącach urodziła chłopca — którym jesteś ty — którego ochrzciłem i w metrykę zapisałem pod imieniem Leona Renzo. Nazwałem cię Leonem po patronie, któremu poświęcony jest kościoł wasz a Renzem po twym dziadku. Matka twoja umarła gdy miałeś lat 7. Nie powiedziała ona mi nigdy, ani na spowiedzi ani gdzieindziej, nic o swych losach w owym roku nieobecności, lub też o nazwisku, albo ojczyźnie człowieka, którego jesteś synem. Jakkolwiek była to nadzwyczaj miła kobieta i ze zdrowym rozumem, zdawało mi się przecież, że po twem urodzeniu niekoniecznie była przy zdrowych zmysłach. Jakiś smutek serdeczny i wieść o śmierci ojca, opowiedziana jej niespodziewanie i z jaskrawemi szczegółami przez pasterza, pomięszały jej umysł nie niszcząc go przecież zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzie się tego dnia z powodu pogrzebu Dra Tadeusza Żulińskiego, na który członków Towarzystwa zapraszam. — *Kreutz*, przewodniczący Towarzystwa przyrodniczego.

Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w pogrzebie śp. Dra Tadeusza Żulińskiego. Punkt zborny w lokalu „Gwiazdy" o godzinie 2giej po południu.

Komenda straży ochotniczej ogniowej wzywa wszystkich członków, ażeby się zgromadzili na strażnicy dziś o godzinie 2giej, dla wzięcia udziału w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu śp. Dr. Tadeuszowi Żulińskiemu.

† **Tomasz Horodyski**, poseł do Rady państwa, o którego chorobie donieśliśmy wczoraj, umarł w Krogólcu d. 17. bm. o godzinie 1. po południu.

† **Kornel hr. Golejewski**, były właściciel dóbr i znany dyletant muzyk zmarł wczoraj we Lwowie.

Potrójny jubileusz obchodził dnia 15. listopada z r. p. Józef Kraus, nauczyciel ludowy z Ottenhausen w okręgu szkolnym gródeckim; „złote wesele" jako 50-letnią rocznicę pożycia ze swoją małżonką; 58-letnią rocznicę służby nauczycielskiej i 50-letnią rocznicę spełniania obowiązków nauczycielskich na jednej posadzie.

Komitet wystawy szkiców uprasza wszystkich pp. artystów o nadsyłanie utworów przeznaczonych na tę wystawę. Komitet odbiera codziennie deklaracje od najznakomitszych artystów naszych, dzięki czemu przyszła wystawa zapowiada się świetnie. Utwory na wystawę przeznaczone zgłosić należy do Koła literacko-artystycznego, plac Marjacki l. 9., od godziny 11. rano.

Pociąg kurjerski, który zeszłego lata został zaprowadzony pomiędzy Lwowem i Wiedniem, będzie kursował i tego lata, a mianowicie w połączeniu z pociągami rossyjskimi w Podwołoczyskach. Termin otwarcia tego ruchu naznaczono na 1. czerwca, być jednak może, iż nastąpi to już 1. maja. Ostateczna decyzja zawisła jest jeszcze od porozumienia z kolejami rossyjskiemi.

Z kolei państwowej. Tarnowska *Pogoń* pisze: „Zaiste nasz kraj uważany jest przez dyrekcję kolei państwowych za kraj dzikich, w którym wolno z obywatelami czynić wszelkiego rodzaju nadużycia, a nawet i bezprawia. Z wielu przykładów podobnego postępowania przytaczamy obecnie jeden. Dnia 15. bm. we czwartek przybyłem ze wsi do Nowego Sącza, gdziem przed wpół do ósmej wieczór kupił bilet do Tarnowa. Usiadłszy w pokoju, czekam czy rychło dadzą znać wsiadania do wagonu, tem więcej, iż mając pod ręką plan rozkładu jazdy z dnia 15. listopada 1884, wyczytałem, iż pociąg wyrusza z Nowego Sącza ku Tarnowowi o godz. 8. i 55 minut. Z początku zabawiałem się widokiem licznych pasażerów, którzy jużto z dziećmi, jużto sami z niecierpliwością wyglądali wyjazdu. Mija niestety dziewiąta godzina, mija dziesiąta i dalej, a pociąg nie odchodzi. O wpół do jedenastej daje znak naczelnik stacji, iż pociąg spóźnił się o dwie godziny. Przerażeni zakupują bilety nowe, by przez Skawinę i Podgórze jechać do Krakowa, inni zimniejsi lub ubodzy czekają losu, jaki ich tu spotka. O godzinie jedenastej wreszcie wyruszyliśmy z Nowego Sącza i o dziwo, o dwunastej stanęliśmy w Grybowie. Tu wypędzono nas z wagonów, a na zapytanie, kiedy odjedziemy do Tarnowa, z zimną krwią nam odpowiedziano: „jutro o wpół do dziewiątej". Dlaczegóż nie zaraz? Bo pociąg już przed dwoma godzinami wyruszył do Tarnowa.

Proszę wyobrazić sobie ciężki zawód wszystkich, którym pozostała ta okoliczność, by jak pies na dworze nocować. Czemu? Sam słyszałem narzekających włościan, iż nie mają centa w kieszeni, aby kupić sobie coś zjeść i gdzie się przespać. A na dobitek i restauracje zamknięte i pokoje kolei, tak, że podróżny/ ubogi zmuszony był w czasie mrozu całą noc pod gołem niebem przeleżeć. Inni zaś musieli się dobrze opłacić w restauracjach i hotelach za nocleg i liche śniadanie.

Otóż wreszcie o wpół do 9. wyjechaliśmy z Grybowa i w 12 godzin później przybyliśmy do Tarnowa.

Dodać do tego, że wagony ogrzewane (?) bywają flaszkami, w których woda zamarza, że okna i drzwi starych wagonów nie domykają się, że na każdej stacji potrzeba stać po 15 minut, że każdy przeziębnie i reumatyzmu, jeżli nie zapalenia nabawi się w tych wagonach — któż nie powie, iż kraj nasz w oczach dyrekcji za Azją chyba bywa uważany".

Komitet balu techników, który odbędzie się dnia 24 stycznia, uprasza nas o uwiadomienie, że wysłał już zaproszenia. Gdyby jednak ktoś wskutek braku dokładnego adresu dotąd zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się ustnie lub pisemnie po biura komitetu w gmachu politechniki.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. Pp. Michał Dyszczakowski złr. 2, Adolf Stecki 3, Ludwika G. 3, M. Sikora 1, T. P. 1, Kolegium par. archikatedralnej za asystę 6, pani Miknli 10, M. L. 10, ks. kan. dr. Jurkowski 10. — Rozdano od dnia 11go do 17 stycznia b. r. 1.614 porcyj zupy, 1.577 porcyj chleba.

Próby tańców w sali „Sokoła" odbywające się wabią coraz liczniejsze grono słuchaczów. W niedzielę sala była szczelnie zapełniona i nie dziw, bo z „próby" takiej każdy wychodzi zadowolony. Z programu niedzielnego kilka numerów zostały szczególnie przychylnie przyjęte. Mazur Falla musiał być powtórzony, a tańce Tymolskiego i piękne „Fra-Bombarda" Czibulki zjednały sobie grzmiące oklaski.

Sokół tarnowski. Walnemu Zgromadzeniu tego stowarzyszenia, odbytemu dnia 11. b. m. przewodniczył dyrektor gimnazjum dr. Trzaskowski. Pan Ign. Przybyłkiewicz, kierownik ćwiczeń, odczytał rozprawkę na temat: „O gimnastyce ze stanowiska ekonomji społecznej", którą zgromadzeni z zajęciem wysłuchali i oklaskami nagrodzili. Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wynik następujący: Przewodniczący dyr. p. Trzaskowski, zastępca p. Fr. Sichrawa: członkowie Wydziału: Müldner Wilhelm, Koszykiewicz Michał, Baum Kamil, i Przybyłkiewicz Ignacy: zastępcy: Matwij Stanisław i dr. Biegański Karol. Na rewidentów do sprawdzenia rachunków wybrano pp. Müldnera W. i dr. Glazera Ludwika. Z kolei porządku dziennego obradowano nad wnioskami przez Wydział i członków poczynionymi.

1) Uchwalono wkładkę miesięczną na luty, marzec i kwiecień w wysokości 50 ct.

2) Sprawę zaprowadzenia nauki szermierki polecono p. Przybyłkiewiczowi, do którego należy się w tej sprawie udawać. Zgłosili się mianowicie panowie, którzy będą bezpłatnie nauki szermierki udzielać.

3) Sprawę urządzenia pływalni w Rzędzinie, do której już przygotowano odpowiednie plany przez p. Wadowskiego sporządzone, odstąpiono Wydziałowi do dalszego traktowania.

4) Porozumiewano się także co do urządzenia zabawy towarzyskiej członków stowarzyszenia.

Po zamknięciu posiedzenia obradował jeszcze Wydział, który z pomiędzy siebie powołał na skarbnika p. Koszykiewicza, na sekretarza p. Bauma Kamila, a na kierownika ćwiczeń gimnastycznych p. Przybyłkiewicza.

W Czerniowcach zmarł Teofil z Komorowa Struś, emeryt. radca sądu krajowego.

Br. Michał Kapri, o którego nagłym zgonie w pociągu do Halicza donieśliśmy, liczył, jak pisze *Gaz. Polska*, lat 59, był komandrem orderu Franciszka Józefa i właścicielem dóbr Szerbowce i Kalafindestie. Zmarły należał do najlepszych gospodarzy w kraju i jako członek Towarzystwa kultury krajowej, był wielce pożytecznym. W roku 1873 powołanym był do składu *jury* dla oceny wystawionych koni, wówczas także był prezesem komisji krajowej dla chowu koni. W życiu politycznem nie brał udziału. Prawość charakteru jednała dlań wszystkich, co go kiedykolwiek bliżej znali. Obywatelstwo bukowińskie traci w nim dzielnego towarzysza. Ś. p. Kapri pozostawił cztery córki, z których dwie są zamężne.

Męczennik miłości. Był to sobie piękny młodzieniec o włosach koloru pomidorowego i zanadto może orlim nosie. W sklepie ojców swoich sprzedawał „towary norymberskie", a w chwilach wolnych od ksiąg i cyfer, marzył o miłości. I stało się, że poznał dziewicę z rodu innego wyznania, dziewicę dojrzałą jak owoc w późnej jesieni a żądną serca czułego, któreby jej osładzało samotność staropanieństwa. Rozgorzeli dla siebie miłością płomienną, a dni płynęły im błogo i szczęśliwie wśród gruchań wieczorami przy szumie wyniosłych topoli nad brzegami naszej świętej Pełtwi. Ale ileż to dla miłości przecierpieć potrzeba. Młodzian nasz ani się spodziewał, że nad cnotą jego ubóstwianej czuwa argusowe oko przedmieszczan, nielubiących intruzów z miasta i do tego innowierców. Jednego więc pięknego wieczoru, gdy sklepienie niebios iskrzyło się mrugającemi do siebie gwiazdkami, a szron, pokrywający drzew gałązki, lśnił brylantami i cisza panowała w naturze, przerywana chyba szczekaniem psów podwórzowych, młodzieniec zapomniawszy przy boku swej lubej o bożym świecie, o cyfrach, księgach i „norymberskich towarach", ujrzał nagle przed sobą groźne oblicze kilku murarzy czy piaskarzy i za chwilę poczuł, jak twardy kapelusz modny, pokrywający jego skronie, spuścił się gdzieś aż poniżej nosa, w okolice brody. Za tą pierwszą wędrówką kapelusza posypały się gęste razy pięści, a nawet „patyczków" i gorąco się zrobiło naszemu bohaterowi, który nie wiedział bowiem nic przed sobą, oprócz podszewki kapelusza. Z pod tego przymusowego nakrycia dobył się rozpaczliwy, bezowocny okrzyk „policaj" — któremu zawtórował homeryczny śmiech napastników. Nareszcie cisza zaległa w około; słychać tylko było szybki odgłos kroków oddalających się „obrońców czci niewieściej" i srebrny śmiech — ubóstwianej. Śmiech ten zelektryzował bohatera; z wysileniem chciał ściągnąć z głowy kapelusz, choć niestety, przy tej operacji zdjął tylko kresę i musiał powracać chwiejnym krokiem do domu, klnąc w duszy swą niewierną i poprzysięgając zemstę tak jej jak i tym, którzy go tak dotkliwie zapoznali ze zwyczajami przedmieść Lwowa.

„Ojczyzna", organ polsko żydowski stowarzyszenia „Przymierze Braci" został skonfiskowany.

Ks. Dr. Kopyciński, prof. teologji i ks. Jawerski, spirytualny sem. duch., zostali mianowani przez wikarjusza generalnego referentami konsystorza biskupiego w Tarnowie.

Złodzieje kasy żelaznej. W Warszawie spełniono temi dniami zuchwałą kradzież kasy żelaznej, którą rozbitą znaleziono w Młocinach. *Kurjer poranny* donosi: Przedsięwzięte na razie poszukiwania złodziei, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Zdawało się, że zuchwała kradzież nie zostanie wykrytą. Ale dzięki energicznym rozporządzeniom i usilnemu wywiadywaniu się agentów śledczych, kilku złodziei znajduje się już w rękach policji. Operatorami samej kradzieży są wyłącznie żydzi. Próbowali oni już przez dwa piątki z rzędu dostać się do kantoru, lecz zawsze znalazła się jakaś przeszkoda. Nareszcie przed dwoma tygodniami dopięli zamiaru. Tutaj rys charakterystyczny. Złodzieje, którzy się nie wahali okraść bliźniego, a zwłaszcza swego współwyznawcę, nie chcieli pogwałcić szabasu, rozpoczynającego się w piątek wieczorem. Szabas nie przeszkodził im dźwigać kasy na wóz, lecz jako prawowierni huncwoci nie chcieli wsiąść sami na wóz i w tym celu przypuścili do wspólki chrześcjanina, który pełnił funkcję woźnicy, a żydzi za wozem piechotą podążali. Podobne zrozumienie religji, przypomina bandytów włoskich, którzy palili świece przed obrazem Madonny, na intencję spotkania bogatego podróżnego, którego mieli ograbić i zabić. Musimy jeszcze nadmienić, że złodzieje spodziewali się w kasie znaleść 15,000 rubli, tymczasem było tam tylko 1.300 rubli.

Eksplozja nafty. W dyrekcji inżynierji wojskowej w Czerniowcach, zajęła się sama przez się nafta w lampie w pokoju żołnierza ordynansowego a płomień w jednej chwili objął cały pokój. Na szczęście zdołano pożar przytłumić, zanim wydostał się na zewnątrz.

Zabytki starożytności na Bukowinie. Podczas ubiegłego lata zebrał kapitan Günter na Bukowinie bardzo wiele cennych zabytków archeologicznych. Między innemi znaleziono koło Kimpolung pancerz żelazny, pod Suczawą, naczynie z monetami staremi, które jednak tak są zniszczone, iż niepodobna je oznaczyć. W Serecie znów przy budowie domu znaleziono dwie cegły rzymskie tak zwane „lateres".

Dotacja uniwersytetu warszawskiego, jak donosi *Kur. Codzienny*, ma być powiększoną o rs. 100.000, które posłużą przedewszystkiem do podwyższenia pensyj profesorskich, wedle norm przez ustawę uniwersytecką przyjętych, to jest przeszło o jedną piątą część. Odbyła się tam pierwsza lekcja nowo mianowanego profesora fizyki doświadczalnej pana Ziłowa, który na wydziale matematyczno-przyrodniczym, ma czytać fizykę i meteorologję, po prof. Jegorowie, powołanym do petersburskiej akademji lekarskiej.

Charków 17. stycznia. Poważna tutejsza firma sukiennicza Kuliczenki zawiesiła wypłaty.

Edmund About, znany autor francuski, zmarł w Paryżu dnia 17 b. m.

Edmund About urodził się 14 lutego r. 1828

w Dieure i należał do najzdolniejszych literatów francuskich. Ledwie ukończył studja w liceum Charlemagne wystąpił About w roku 1855 z dziełem „La Grece contemporaine". które narobiło wiele wrzawy i w krótkim czasie dożyło kilku wydań. Powodzenie tego dzieła wprowadziło go w poczet autorów, grupujących się około redakcji „Revue des deux mondes". W tem piśmie ogłosił About 2 powieści „Zola" i „Król gór", które zjednały mu jeszcze większą sławę. Obok tego zajmował się About żywo dziennikarstwem, początkowo jako współpracownik dziennika „Constitutionel" następnie w redakcji „Gaulois" i „Le Soir". Dawniej stronnik cesarstwa po jego upadku popierał rzeczpospolitą. Następnie założył wspólnie z Sarcey'em dziennik „Dixneuvième Siecle", którym kierował jako naczelny redaktor aż do śmierci. Jako autor dramatyczny Edmund About nie miał powodzenia. W roku 1870 starał się o miejsce w akademji francuskiej lecz upadł wskutek niechęci klerykałów. Później dopiero udało mu się dostąpić tego zaszczytu. Na kongresie literackim w Londynie w roku 1881 przypadł mu zaszczyt przewodniczenia obradom. Jako polityk About nie odgrywał nigdy poważnej roli, jako autor jednak ceniony był przez wszystkie stronnictwa chociaż robią mu zarzut, że nawet w swych powieściach za wiele był dziennikarzem. Z powodu ogłoszenia jednej z jego pierwszych powieści p. t. „Tolla" wystąpił przeciw niemu w roku 1856 Juljan Klaczko w „Revue de Paris" z oskarżeniem o plagiat. Mianowicie wykazał Klaczko, iż „Tolla" jest niemal indentyczną z włoskiem mało znanem dziełem p. t. „Vittoria Savorelli". About przyznał się do plagiatu tłumacząc się, że „Vittoria Savorelli" zawiera zdarzenie prawdziwe, z którego wolno mu było korzystać. Powstała głośna w swoim czasie polemika literacka, w której wzięli udział przyjaciele tak jednej jak i drugiej strony, a która zakończyła się pojedynkiem między Juljanem Klaczką a redaktorem „Revue de Paris" panem du Comp.

Ofiary przemysłu. Straszna wiadomość dochodzi nas z Liévin (Pas-de-Calais). Oto dnia 15. bm. nastąpił wybuch gazów w kopalniach, którego ofiarą padło 28 robotników. Szkoda materjalna wynosi miljony.

Telefony. Między Ruen a Havre urządzono stałą komunikację telefoniczną.

Nowe obrazy Defreggera zatytułowane „Pierworodny" i „Opowiadanie myśliwego" pojawiły się w Kunstvereinie monachijskim. Obraz pierwszy przedstawia młodą wieśniaczkę, pokazującą z dumą dziecię swoje krewnym i przyjaciołom, drugi myśliwego, którego opowiadania ciekawie słuchają parobcy i dziewki.

François Copée niedawno obrany członkiem akademji francuskiej, wystosował do zarządu Comedie Française, na ręce pana Perrin następujący list: „Wiedziałem o tem, iż z okazji mego wyboru do akademji, wyraziłeś pan zdanie, iż będzie to zaszczytnem dla Comedie français, jeżeli mimo to przestanę być jej bibljotekarzem. Później jednak dowiedziałem się, że nie wszyscy członkowie zarządu podzielają pańskie zdanie, dla tego proszę o udzielenie mi dymisji. Równocześnie proszę wszystkie nasze rozmowy w sprawie przedstawienia mego nowego dramatu uważać za niebyłe, gdyż ułożyłem się już w tej sprawie z dyrekcją Odeonu.

Rosnące góry. „Journal des Debats" umieszcza następującą nieprawdopodobną wiadomość z Madrytu: Po trzęsieniu ziemi zauważano w niektórych okolicach Grenady, że słońce wznosi się o pół godziny później ponad góry jak przedtem. Widocznie łańcuch gór Sierra Nevada wyrósł o kilkaset metrów. (??)

Przyczyną pożaru domu sierot w Brooklyn było podpalenie. Mianowicie przyznał się do czynu 14-letni chłopak, wychowaniec zakładu nazwiskiem John O'Bien. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar pożaru ściągnął tak liczną publiczność do kościoła, że omal nie spowodował drugiej katastrofy przez uduszenie. Zwęglone szczątki nieszczęśliwych pochowano w trzech trumnach.

W Nicei gwałtowny przypływ morza rozlał się na wybrzeże i promenadę angielską. Piwnice, hotele, wille zostały zalane, a szkoda jest znaczną.

Nowy gatunek kamelji. Że kamelja należy do najpiękniejszych kwiatów w świecie, to oddawna wiadomo. Że zaś nie ją lecz różę uznano za królowę kwatów, to tylko dlatego, że dotąd pomimo wszelkich usiłowań, niezdołano nadać zapachu kwiatom kamelji. Otóż pożądaną zapewne będzie wiadomość dla wszystkich miłośników kwiatów, że właśnie w ostatnich czasach z Neapolu doniesiono, że ogrodnik z pałacu Ferrantino, po kilku latach usiłowań, otrzymał zupełnie nowy gatunek kamelji, której kwiaty odznaczają się przepysznym zapachem, przypominającym zapach żonkilów i kwiatów rośliny Pythosphorum, mających zapach pośredni pomiędzy jaśminem a pomarańczowym kwiatem. Sam zaś kwiat tego nowego gatunku kamelji pachnącej, jest pięknego bladoróżowego koloru i odznacza się eleganckim układem swych listków.

Z Akwizgranu donoszą: Reńska fabryka sukna, zatrudniająca kilkuset robotników, zgorzała do szczętu. Szkoda ogromna dotknęła 7 towarzystw asekuracyjnych.

Dosyć drastyczna sprawa wytoczoną została przed sądami włoskiemi, pomiędzy potomkami dwóch sławnych pisarzy: Aleksandra Manzoni i Wiktora Hugo. H. R. Manzoni, dziennikarz, udał się do mieszkania hrabiny Hugo, rozwiedzionej żony wnuka W. Hugo, również dziennikarza, zdjął ze ściany portret córki hrabiny Hugo i oddalił się z tymże, obdarzając ową damę policzkiem. Hrabina dopadła Manzoniego na schodach z zamiarem odebrania mu portretu i obiła go laską. Następnie oboje wnieśli skargi: Hrabina o najście domu, policzek i kradzież, hrabia Manzoni o obicie. Skandal ten poprzedził szereg obelżywych listów, ogłaszanych w dziennikach. Opiekun córki, hr. Hugo, odebrał ją dawno od matki, a hr. Manzoni miał być przez długi czas zaufanym przyjacielem domu hrabiny.

W Rheims, przy obchodzie ostatniego jubileuszu firmy wina szampańskiego Heidsiecka, uczczono podarkiem od administracji fabryki pracownika tej firmy Józefa Robaka, za 50 lat wiernej służby. Rodak nasz pochodzi z Grodna.

Zabawny medal pamiątkowy. W roku 1679, kiedy Duńczycy z imponującą armją wystąpili przeciw Hamburgowi i miasto oblegli, a nie mogąc go zdobyć — ustąpili, Hamburczycy wybili medal pamiątkowy, na którego jednej stronie umieścili napis: „Król duński był pod Hamburgiem, co zrobił, o tem na drugiej stronie". A na drugiej stronie niema nic.

W Kalabrji odkryto olbrzymie pokłady węgla, pierwsze we Włoszech.

W cyrku Renza w Berlinie spadła woltyżerka panna Regina we wtorek wieczorem z konia, który w oczach publiczności uderzył ją kopytem tak silnie, że musiano ją odprowadzić z areny.

Równy podział. Ludwiniu, czyś się podzieliła karmelkami z twoim małym bratem?

— Oh i jak kochana mamuniu. Zjadłam karmelki, a jemu za to wszystkie papierki od nich oddałam. On tak lubi czytać wierszyki.

Raport policyjny. Skradziono p. Adolfowi L. pod l. 9 ulica Wałowa blaszaną skrzynkę listową, p. Aleksandrowi L. nową dubeltówkę lankastrówkę z futerałem płóciennym z wozu na Stryjskiem, lufa bronzowa z marmurkowanymi zamkami.

Znaleziono 13 b. m. na ulicy Stryjskiej żółtą małą podróżną torbę zawierającą łyżeczkę znaczoną E. K. i inne drobnostki, kartkę banku kredytowego na łyżkę zastawioną za 6 złr. 27go grudnia z. r. do l. 22.710, czarny pulares z kwotą 2 złr. 4 ct., los węgierski nr. 58986 na 20 ct., kwit p. Arona Izaka Sokalera itp.

Zakwestjowano: małą dziecinną drewnianą wanienkę, duży worek z małemi próżnemi flaszeczkami w słomie opakowanemi, pleciony fotel wartości około 4 złr., filcową rogozkę.

Zgubiono: p. Jędrzej Z. czarną sakiewkę z kwotą 4 złr. 39 ct., p. Antoni C. bundę ciemnobronzową na ulicy Pańskiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 19 stycznia. Prezydent Izby poselskiej dr. Smolka objął wczoraj urzędowanie w biurze parlamentu. Rząd wniesie jutro lub na najbliższem posiedzeniu projekt do wyjątkowej ustawy o anarchistach; zbrodnie przez nich spełniane, będą uchylone z pod jurysdykcji sądów przysięgłych.

Dubrownik 19 stycznia. Wczoraj przybył do Kotaru książę Henryk Burbon, i udał się wprost do Cetyni, skąd na jego spotkanie jawił się na granicy książę Mikołaj Czarnogórski.

Paryż 19 stycznia. Przy uzupełniających wyborach odnieśli zwycięztwo radykaliści.

Przeciwko zaprowadzeniu ceł zbożowych rozwija się żywa agitacja na prowincji i tutaj.

Stambuł 19 stycznia. Sułtan oświadcza się za bratem Tewfika Baszy, jako następcą Kedywa.

Teatr, literatura i sztuka

(W. B.). **Muzyka.** Dwa ostatnie występy panny Russel okazały artystkę we właściwem świetle jak na teraźniejszy stan jej głosu. Lucja wymaga elegancji, lekkości, zręczności, subtelnego wykonania i umiejętnej gry, a to posiada artystka na równi z pierwszorzędnemi śpiewaczkami. Za to mniej nastręcza sposobności tak Lucja jak Traviata do odkrywania słabych stron jej głosu, jakiemi są wątłość średnich tonów i brak metaliczności w głosie. Nie dziw więc, że Łucja i Traviata są obecnie punktem kulminacyjnym artyzmu panny R. Mówimy: obecnie, gdyż usunąwszy obecne braki głosowe, stanie się panna R. pierwszorzędną śpiewaczką i nie setkami ale tysiącami każe się opłacać za jeden wieczór. Jutro jednak usłyszymy artystkę w partji, w której przeciwnie wszelkie niedomogi głosowe na jaw wyjdą, dlaczego tego wyboru wcale już w interesie samej artystki nie pochwalamy. Nie ma bowiem opery, któraby wymagała takiej jedności i siły średnich tonów jak Trubadur. To jest jeden powód, że dyrekcji robimy zarzut, drugi jeszcze ważniejszy, że artystkę niemal ośmiesza ciągłem zapowiadaniem jej ostatniego występu, po którym jednak następuje ostatniejszy, najostatniejszy, etc. Przypomina to niemiecką scenę we Lwowie z najgorszych jej czasów. Każdy dobrze przyjmowany gość występował tam następującą ilość razy po raz ostatni: zum letzten Mal, allerletzten Mal, zum allerletztenden Mal, zum unwiederruflich letzten Mal, zum unwiederruflich allerletzten Mal, zum unwiederruflich allerletztesten Mal, auf algemeines Verlangen, zum wohlthätigen Zweck.

Konkurs artystyczny. Obradujące wczoraj sekcje nad przyznaniem nagród uczestnikom konkursu Towarzystwa zachęty sztuk w Warszawie, zaproponowały w dziale malarstwa dwie nagrody i dwie wzmianki honorowe; w dziale rzeźby i w dziale architektury po jednej nagrodzie, drugiej, odpowiadającej medalowi srebrnemu. Nagrodę pierwszą malarską ma otrzymać mieszkający w Monachjum Alfred Kowalski za obrazek zatytułowany „Na jesieni". Nagrodę drugą przyznano panu Maszyńskiemu za „Oswojonego lwa". W dziale rzeźby dostał medal pan Rygier za statuetkę przedstawiającą rzeźbiarstwo. Architekci zaś obdarzyli mniejszą nagrodą p. Hinosa za jeden z dwóch przedstawionych przez niego projektów, a mianowicie projekt kaplicy grobowej. Wzmianki honorowe w dziale malarstwa przyznano premiowanej na wystawie paryskiej pracy Merwarta „Mojżesz zabijający Egipcjanina" i obrazowi Alchimowicza „Gliński w więzieniu". Dzisiaj wieczorem zbierają się wszystkie sekcje razem dla potwierdzenia wczorajszych orzeczeń — a jutro na nagrodzonych okazach umieszczone zostaną odpowiednie napisy.

Stowarzyszenie faleograficzne w Anglji w ostatnim zeszycie swoich sprawozdań umieściło tablice z podobiznami naszych pism z XV. stulecia. Są to znane ustępy z ogłoszonych oddawna akt, podane jako wzory polskiej dyplomatyki.

W Petersburgu odbył się 12. b. m. pierwszy koncert symfoniczny Bülowa. Znakomity muzyk ruszy stąd na Moskwę i Finlandję do prowincyj bałtyckich.

Guy de Maupassant, znany powieściopisarz francuski napisał powieść pełną ponurych barw społecznych. Tytuł jej „Chrzciny." Autor kreśli w niej obrazy przerażającego spustoszenia, jakie naocznie obserwował pośród wiejskiego ludu, oddającego się namiętnie spirytualiom. Francuscy realiści dotychczas głównie ilustrowali stosunki miejskie, a przedewszystkiem paryskie. Maupassant zwrócił się do ludu. Autor powiada:

„Nie znacie jej, tej ponętnej trucizny, albo raczej owego pustoszyciela mordercę, zdradzieckiego ludowego rabusia. Wprawdzie nie obcą wam jest księga p. t. „Assomoir"; ale nie mieliście, jak ja smutnej sposobności przyglądania się, jak alkohol wytwarza plemię dzikich, ów alkohol, który angielscy marynarze z rudemi brodami i minami uśmiechniętemi w okrągłych baryłkach na ląd wyrzucają."

Z pracami Chełmońskiego spotykamy się coraz częściej w paryskich wydawnictwach obrazkowych. Gwiazdkowy numer „Paris-illustré" zamieścił duży jego rysunek, wykonany *au lavis* p. t.: „**Kulig polski**", a „**Figaro illustré**" nie wahał się opublikować kompozycji krańcowo realistycznej, przedstawiającej bójkę dwóch dziadów, żebrzących przed ukraińską cerkiewką. We francuskich ilustracjach ukazują się też dziś nierzadko kredowe i piórkowe rysunki Andriollego, Merwarta i Motty'ego.

W Théâtre Déjazet z ogromnem powodzeniem przedstawiono wesołą komedję trzyaktową Delacoura i Gastyn'a p. t.: „Le reve de Moliton."

Wiadomości polityczne

Wiedeń 19 stycznia. Prezydent Izby posłów dr. Smolka przybył tu wczoraj. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się jutro.

Od ministerstwa oświaty otrzymała subwencję niższa szkoła przemysłowa w Zakopanem 50 złr.

Berlin 19. stycznia. Socjalno-demokratyczna frakcja w parlamencie niemieckim oświadczyła się na ostatniej naradzie jednogłośnie przeciw kolonialnej polityce ks. Bismarka.

Paryż 19. stycznia. Do tutejszych dzienników donoszą, że chińska cesarzowa regentka kazała umorzyć śledztwo, wytoczone sekretarzowi Li-hung-czanga, który z powodu podpisania traktatu w Tientsinie został skazany pierwotnie na karę śmierci.

Paryż 19 stycznia. Minister wojny chce podczas manewrów tegorocznych zrobić także próbę mobilizacji i zażądał na ten eksperyment 5 miljonów franków.

Związek syndykatów robotniczych wydał odezwę, w której wzywa robotników do przystąpowania do syndykatu i brania licznego udziału w wyborach. Manifest wyraża sympatję do zagranicznych zamachowców dynamitowych, lecz ostrzega przed rewolucją we Francji, bo rewolucja jest rzeczą poważną, której nie można zaimprowizować.

Z Madagaskaru donoszą, że Francuzi zajęli całe wybrzeże północne.

Z Dublina donoszą, że liga narodowa odbyła tam w środę posiedzenie, na którem przewodniczący p. Mathew Harris przedstawił smutny obraz stosunków irlandzkich. W zachodniej części kraju wypędzanie dzierżawców staje się coraz częstsze; ustawa gruntowa Gladstona jest niewystarczającą, a sytuacja ludności nader przykrą.

Paryż 19 stycznia. Zgromadzenie ligi przeciw podrożeniu chleba i mięsa odbyło się pod przewodnictwem Leona Saya. Reprezentowane były wielkie miasta francuskie. Kilku senatorów i deputowanych wszelkich odcieni gorąco wystąpowało przeciw podwyższeniu cła od zboża i bydła. Zgromadzenie przyjęło rezolucję przeciw temu podwyższeniu.

Petersburg, 15 stycznia. Dzienniki donoszą, że niejaki p. Rilli, milioner mieszkający w Odessie, otrzymał w tych dniach wezwanie ze strony „komitetu socjalnego", aby w oznaczonym dniu, godzinie i miejscu znajdował się i doręczył członkowi komitetu, który będzie nań czekał, 15,000 rubli. Pan Rilli postąpił inaczej i przyjechał w oznaczonym terminie, ale w towarzystwie przebranego po cywilnemu agenta żandarmerji. Istotnie oczekiwał go jakiś młodzieniec, któremu p. Rilli doręczył pakiet zawierający bibułę, poczem wsiadł z agentem do powozu, młodzieniec zaś szybko począł się oddalać. Zaledwie jednak uszedł kilka kroków, rzucili się nań umieszczeni w zasadzce żandarmi i aresztowali. Młodzieniec jest robotnikiem fabrycznym; śledztwo zostało rozpoczęte.

„Journal de St. Petersbourg" zaprzecza wiadomości „Timesa" jakoby Rosja wespół z Francją chciała wpłynąć na Japonię i skłonić ją do wojny z Chinami, gdyby Francja wojnę wypowiedziała. Organ ministerjum spraw zagranicznych oświadcza, że ze strony Rosji podobne usiłowania nie były czynione.

Komisja hr. Pahlena do spraw żydowskich otrzymała opinje od komisyj prowincjonalnych: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, chersońskiej, taurydzkiej i innych, w kwestji bytu społecznego żydów. Wszystkie komisje wyraziły zdanie, że żydzi niechętnie zajmują się rolą i poza handlem największej okazują skłonności do drobnego przemysłu i że jednym z głównych środków zapobieżenia ich szkodliwemu wpływowi byłby jakiś dokładniejszy spis ludności żydowskiej i nakładanie surowych kar na gminy żydowskie, któreby ukrywały do spisu swych członków.

Petersburg 17 stycznia. Sejmowi finlandzkiemu przedstawione zostały projekta, dotyczące praw żydów. Według brzmienia projektu ma być żydom dozwolonem przemieszkiwanie w Finlandji za paszportami, zajmowanie się przemysłem i handlem, posiadanie za specjalnemi pozwoleniami nieruchomości w miastach, ale nie po wsiach. Żydzi, którzy przebyli w Finlandji dziesięć lat i przeciwko którym nie istnieją żadne zarzuty, otrzymują dożywotnie paszporta, które wszelako dla dostatecznie usprawiedliwionych powodów mogą im być odebrane.

Rzym 19 stycznia. Układ zawarty pomiędzy hr. Antonellim a Menelikiem, królem Schoy, przedłożony obecnie izbie zawiera 18 artykułów, odnoszących się przeważnie do spraw handlowych. Artykuł 5 zastrzega wszystkim sektom chrześcijańskim prawo wysyłania misjonarzów do Schoy.

Aleksandrja 19 stycznia. Uprawnieni do odszkodowania odstąpili od zamierzonej manifestacji. Konsulowie i notable odradzali od tego, aby zapobiedz konfliktom, do których mogłoby przyjść, gdyby ewentualnie Anglicy wystąpili z siłą zbrojną.

Ruszczuk 19 stycznia W Sofii odbył się znowu mityng emigrantów macedońskich, który powziął rezolucję względem wręczenia agentom dyplomatycznym w Sofii memorjału o rzekomych okrucieństwach tureckich.

Gospodarstwo przemysł i handel

Tarnów, 17go stycznia. Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Pszenica biała od 7·50 złr. do 8·10 złr. **Pszenica czerwona** od 7·75 złr. do 8·15 złr. **Pszenica jara** od —·— złr. do —·— złr. **Żyto** od 6·60 złr. do 7·— złr. **Jęczmień browarny** od 6·80 złr. do 7·20 złr. **Jęczmień na paszę** od 6·— złr. do 6·50 **Owies** od 6·25 złr. do 6·50 złr. **Groch do gotowania** od —·— złr. do —·— złr. **Tatarka** od —·— złr. do —·— złr. **Kukurudza** od —·— złr. do —·— złr. **Rzepak** od —·— złr. do —·— złr. **Lnianka** od —·— złr. do —·— złr. **Wyka** od —·— złr. do —·— złr. **Koniczyna czerwona** od 35·— złr. do 40·— złr. **Koniczyna biała** od —·— złr. do —·— złr. **Tymotka** od —·— złr. do —·— złr. **Okowita** za 10.000°/₀ 27·— złr. gotowa.

Targ na woły. Wiedeń 19 stycznia. Przypędzono wołów galicyjskich 623, węgierskich 714, niemieckich 668, razem 2.005. Płacono galicyjskie od 53·— do 59·50 złr., passowe od —·— do —·— złr., węgierskie od 55·— do 63·— złr., niemieckie od 55·— do 63·— złr. za 100 kilgram.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 20 stycznia 1885. **Trubadur** opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.

Przyjechali do Lwowa d. 19 stycznia 1885.

Hotel FRANCUZKI. B. Ujejski ze Strzelisk, Z. Konigsgarten z Borna, M. hr. Komorowski z Łuszczyc, W. Łuszczyński z Komarna, H. Deutsch z Wiednia.

Hotel ŻORŻA. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, A. Abrahamowicz z Targowicy, H. Kieszkowski z Krakowa, ks. Romański z Wołynia, dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI. W. Stawiarski z Jedlicz, E. Filtsch z Kijowa, K. Szaszkiewicz z Wołynia, J. Szaszkiewicz z Wołynia, dr. J. Rott z Czerniowiec.

Hotel LANGA. J. Sciński z Złoczowa, W. Jachert z Bielska, A. Scherr z Drohobycza.

Hotel KRAKOWSKI. S. Zakotyński z Podola rosyjskiego, J. Rychlowski z Komarna, J. Cybyk z Krosna.

Hotel WARSZAWSKI. H. Liciński z Rosji, R. Nicielski z Trościańca, H. Wolański z Lubaczowa, T. Rajski z Belgradu.

Lwów, z Izby handlowej 19. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	263 —	266 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	2 4 50	208 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	278 50	[illegible]8[illegible] —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. . . .	[illegible]9 25	100 35
„ „ „ 4 „ „ . . .	[illegible]1 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	[illegible]9 5	100 25
„ „ „ 4 „ los 41 . .	8[illegible] —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 1 l. .	[illegible] —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	[illegible] —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	[illegible]6 75	97 75
„ „ „ 5 „ 10 prot. . .	[illegible]8 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	5[illegible] —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. [illegible] pro. m. k. . .	[illegible]1 2[illegible]	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	[illegible] 75	[illegible] 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	[illegible]2 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	[illegible]0 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]6 50	1[illegible] 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	[illegible] 80
Dukat cesarski	[illegible] 75	[illegible] 85
Napoleondor	[illegible] 73	9 83
Półimperiał	1[illegible] —	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 5[illegible]	1 64
„ „ papierowy	1 [illegible]8	1 30
100 marek niemieckich	60 10	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 19. stycznia 1885. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	[illegible] 11 —	48 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	99 —	[illegible]11 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	[illegible]6 1	99 25
Unionbank na 100 zł.	262 50	77 30
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	146 75	268 75
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	183 —	1[illegible]6 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	[illegible]304 5	88 —
Akcje kolei państwowej	30[illegible] 80	30[illegible] 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	208 7[illegible]	209 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	74 —	[illegible]74 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	[illegible]25 25	[illegible]25 —
Obligacje węg. w złocie	106 —	106 25
Akcje kolei węg. zachodniej	175 75	176 —
Cisańskie losy	[illegible]17 75	1 8 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 —	[illegible]2 —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	96 17	96 12
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 10	10[illegible] 10
Rosyjski rubel papierowy	1 [illegible]8¾	1 [illegible]8¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	[illegible]6 75	[illegible]17 25
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 19. stycznia 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	[illegible]97 10	95 20
Akcje kolei Karola Ludwika . . . , .	6[illegible] 50	65 —
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 —	[illegible] —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. . .	— —	—
Napoleondory	[illegible] [illegible]8	[illegible] 79
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 19 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]6	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty	1 —	—

Telegramy targowe z dnia 19 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 26·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.24—26— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165.75 m., żyto — m., okowita 42.10 m., olej rzepakowy 53.— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 45.75 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 19 stycznia: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.⅞. Filadelfja 7⅞.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. **Wstęp wolny.**

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 7 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Do Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 7 min. 6 pociąg mięszany, przed poł. o godz. 11 min. 40 pociąg osobowy i o godz. 7 min. 10 wieczór pociąg mięszany.

Do Krakowa: o godz. 10 min. 48 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 8 po poł. pociąg mięszany i o godzinie 6 min. 55 rano pociąg mięszany lokalny.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kuryerski, o godz. 12 min. 31 po poł. i o godz. 1 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Ze Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 8 min. 26 pociąg mięszany, po południu o godz. 4 min. 37 pociąg osobowy i o godz. 2 min. 50 w nocy pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 5 po południu pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 1 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z Krakowa: o godz. 5 min. 35 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 33 przed poł. pociąg mięszany.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 2 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki: bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 2 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 3 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieście nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 1 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekania, do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenie należy się według czasu — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — W razie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 0 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 5 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — ob k Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe konduktorowi okazać

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno śpiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nie należy brać do wagonu — Osoby które podczas jazdy z powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymane zostałyby, muszą wysiąść i tracą prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

SMALEC peszteński biały	1 kl.	80 ct.
MASŁO deserowe codz. świeże	1 „	1·60 „
„ „ „ „	1 „	1·44 „
„ do potraw solone	1 „	1·20 „
POWIDŁA węgierskie	1 „	30 „

RUM bremski.

ARAC de Goa i Batavia.

KONIAK prawdziwy, jakoteż:

ROZOLISY i LIKIERY krajowe i zagraniczne najtaniej.

KALAFIORY włoskie, codziennie świeże, w dużych, białych różach, pół kl. 24 ct.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania! za niezrównane wyroby KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

ANTILENTILIA. żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutki dobroci z ANTILETILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadając czystą białość i delikatność — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół fl. 1·60,

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filie w KRAKOWIE Sukiennice 20.

Dywany i hafty perskie

prawdziwe starożytne bronzy perskie, karabele i t. p. towary poleca Szanownej P. T. Publiczności

! magasyn towarów perskich !

Abdul Kerima

w Hotelu de France

we Lwowie, *plac Marjacki, liczba 5.*

(17)

A. Pachulska.

Wielki wybór kwiatów paryzkich, również girlandy ślubne i do sukien. — Fabryka ul. Karmelicka l. 8, lub w magazynie kapeluszy damskich, w kamienicy Andriollego w rynku. (6)

Sniadania.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymywać będę w restauracji mej pod l. 12 ulicy Trybunalskiej we Lwowie, **od dnia 13 b. m.**, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

Kawior astrachański . .	12 ct.
Śledź marynowany . .	8 ct.
Ryga marynowana . .	30 ct.
Kiełbasa z chrzanem . .	5 ct.
Kiełbasa polska . . .	6 ct.
„ „ **z kapustą**	12 ct.
Płucka	12 ct.
Fjaczki	12 ct.
Gulasz cielęcy	12 ct.
„ **wołowy**	12 ct.
Wątróbka	12 ct.
Zraz z kaszą	12 ct.
Nóżki cielęce	10 ct.
„ **wieprzowe** . . .	10 ct.
Pieczeń wieprzowa . .	15 ct.

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych. (9)

Z uszanowaniem

Naftuła Toepfer.

Najnowsze tańce na karnawał 1885

w składzie i wypożyczalni nut

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

pod zarządem

K. WILDA

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3

Katalog gratis i franco

(14)

SŁAWNY BALSAM

Dr. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom pochodnym

(Flaszka 60 ct.)

do nabycia w aptece: K KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie (obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (26)

Karol Bałłaban

we Lwowie

poleca

Owoce Tyrolskie po nadzwyczajnych tanich cenach.

Tak zwane beczkowe

Rozmarynki i Edelrothe kilo 36 cnt., sztuka 4 cnt.

Rozmarynki sztuka 6 cnt.

Edelrothe sztuka 6 cnt.

Rozmarynki duże sztuka 12 cnt.

Tyrolskie renety złote sztuka 5, 10 cnt.

Tyrolskie renety skórzanne sztuka 5 cnt.

Gruszki tyrolskie duże sztuka 12 cnt.

Gruszki tyrolskie mniejsze sztuka 8 cnt.

Kalafiory włoskie kilo 4

[36]

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie w rynku l. 4 2

poleca i rozsela pocztą franco do każdej stacji pocztowej

K A W Ę

w doborowych gatunkach, w woreczkach 5 kilowych po:

RIO żółta pospolita	zł.	6·40
SANTOS żółta zdrowe ziarna	„	6·80
COLOMBA żółta, jak Jawa	„	7·20
RIO zielona a la Sytnus	„	7·20
DOMINGO blada, dobra	„	7·60
PORTORIKO dobra, zielona	„	8·—
MALABAR perłowa dobra	„	8·40
LAGUAYRA zielona	„	8·80
CEYLON plantacyjna drobna	„	8·80
„ „ gruba szlachetna	„	10·—
JAMAJKA zielona, duża	„	10·40
JAWA złotawa, aromatyczna	„	10·40
PERŁOWA CEYLON przednia	„	10·40
MOKA arabska silna	„	9·60
MENADO brunatna najszlachetniejsza	„	10·80
ST. JAGO zielona najszlachetniejsza	„	10·80

W największym wyborze

Portjery jutowe (kompletne) od zł. 2·75, 3·50, 4·50, 6 i 7·50.

Firanki białe i kremowe meter od 50 ct: i wyżej

poleca magazyn

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem

we Lwowie, plac Kapituły

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczenia się najspieszniej i najlepiej.

W SPASIE

znanej z uroczego położenia i wielce cenionej dla klimatycznych warunków miejscowości, dokąd co lata zjeżdża się po kilkaset osób, na kurację żętyczną i kąpiele w Dniestrze, jest do sprzedania willa z obszernym domem mieszkalnym, o 10-ciu pokojach, 2-ch balkonach i 3-ch werandach, zabudowaniami gospodarczemi i obszernym ogrodem. — Z powodu wyjazdu właściciela ze Spasa, sprzedaż odbędzie się w warunkach bardzo przystępnych, a bliższą wiadomość zaraz udzieli Wny Edmund Gołkowski, c. k. naczelnik gminy w Starem mieście.

Drobne ogłoszenia

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się **za każde słowo** po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi, lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie **za każde słowo** jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i bizuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [25]

Pan, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (31)

Zgubiono binokl czarny na przedstawieniu „Traviaty“; 2 zł. nagrody oddawcy. (63)

Kwiaty. Garnitury kwiatowe w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych poleca pracownia sztucznych kwiatów Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10. Zamówienia uskuteczenia się prędko i gustownie. (8)

Szukający zajęcia.

Nauczycielka polka mówiąca biegle po francusku, niemiecku i udzielająca przedmiotów szkolnych jako fachowa nauczycielka oraz i muzykę poszukuje posady. Bliższa wiadomość przez grzeczność w biurze „Pracy Kobiet“ plac św. Ducha we Lwowie. (64)

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany z pierwszorzędnych fabryk są do wypożyczenia w Rynku l. 12. I. piętro. (65]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (4677] ul. Wałowa l. 19.

10% **od kapitału**, Kamienica o jedno piątrow, w bliskości tramwaju do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli p. Szydłowski ul. Objazd l. 4. (61)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje alkierz i kuchnia na I. piętrze przy ulicy Zimorowicza l. 3 od 1. lutego do najęcia. (42)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Życzakowska l. 7. (7)

Piekarnia nowo zresta rowana przy placu Benedyktynek pod l. 4. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże [55]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“